

**BŁĄDZĄC ZA SOKOŁAMI**

**T**ruizmem jest stwierdzenie, że łowiectwo znane było człowiekowi już od bardzo zamierzchłej przeszłości. W myśl wielu badań antropologicznych i paleontologicznych posługiwały się nim niektóre formy hominidów będące przodkami *homo sapiens*. Jak chcą niektórzy antropologowie i badacze dziejów człowieka i jego form ancestralnych łowiectwo stanowiło fundament wielu zjawisk *stricte* ludzkich, nawet pojawiają się opinie, że niemożliwe jest odtworzenie i zrozumienie ewolucji człowieka bez zrozumienia i poznania jego aktywności łowieckiej. Jak pisze Edgar Morin: „Co więcej: sam rozwój łowiectwa skorelowany z dokonanymi modyfikacjami przekształca jednostkę, społeczeństwo, gatunek. [...] Łowy na sawannie wzmagają i stabilizują zdolności człowiekowatego, czynią zeń deszyfranta ogromnej ilości niejednoznacznych i słabych bodźców zmysłowych, które stają się sygnałami, wskazówkami, przekazami, tak że rozpoznający staje się wiedzącym” (Morin, 1977, 91). Mimo rewolucji neolitycznej i zmian w sposobie pozyskiwania białka zwierzęcego, człowiek nie zaprzestał polowań na dziko żyjącą zwierzynę. Polowano właściwie pod każdą szerokością i długością geograficzną, wszędzie tam gdzie dotarł *homo sapiens*. Polowano przy użyciu najróżnorodniejszych technik i narzędzi, zarówno pieszo z różnymi rodzajami broni, jak i z wykorzystaniem zwierząt takich jak psy, konie, drobne zwierzęta drapieżne (np. fretki), a także z użyciem ptaków drapieżnych. Wraz z rozwojem łowiectwa zmieniała się jego struktura społeczna, prawa, obowiązki i przywileje łowieckie. O ile każda kultura ma swoją odrębną historię rozwoju tego typu aktywności, o tyle w większości przypadków da się uchwycić pewną — w bardzo ogólnym zarysie — prawidłowość. Chodzi o to, że w wielu cywilizacjach dostrzec można proces przechodzenia od egalitarności łowów do ich elitaryzacji. Wraz z pojawianiem się rozwarstwień i spolaryzowanej stratyfikacji społecznej najwyższe grupy rezerwowały sobie szczególne prawa do polowań. Przykładem może być rozwój historyczny łowiectwa na ziemiach polskich od średniowiecza, gdzie z upływem czasu powstawały szczegółowe przepisy dotyczące zwierzyny dostępnej w polowaniach jedynie władcom (zob. Kryński, 1991, 7-58; czy Samsonowicz, 1991). Proces ten nie dotyczył jedynie tych obszarów, z podobnym zjawie-

skiem mamy do czynienia chociażby na ziemiach Zakonu Krzyżackiego (Tryk, 2000, 18 i n.), w krajach Europy Zachodniej np. we Francji (Havet, 1994, 12-14), ale także w kulturze państw islamu (Milczarek, 2001, 34, 36). Ograniczenia w łowiectwie dotyczyły zarówno gatunków zwierząt, na które wolno było polować tylko władcom i przedstawicielom stanów wyższych, jak i w niektórych przypadkach „narzędzi” polowania. Niewątpliwie do takich „luksusowych narzędzi” polowań można zaliczyć ptaki drapieżne. Jak pisze Nick Fox: „While some of the less useful raptors could be used by the middle and lower classes, the best species were jealously reserved for royalty. In China, Japan, Arabia, India, Persia, Russia, France, Germany, Spain, Britain, Holland falconry was strongly supported by Royal familie” (2005, 3). Przy czym również zróżnicowanie dotyczyło wykorzystywanych gatunków, do gatunków zastrzeżonych jedynie dla najwyższych dostojników należały np. białozór (*Falco rusticorum*), sokół wędrowny (*Falco peregrinus*). A już niższe stany społeczne mogły polować przykładowo jedynie z rarogiem (*Falco cherrug*), czy drzemlikiem (*Falco columbarius*).

Szeroko rozumiane sokolnictwo było rozpowszechnione w bardzo wielu zakątkach świata, tam gdzie występują ptaki drapieżne. Na marginesie należy wyjaśnić pojęcie szerokiego rozumienia sokolnictwa, do którego zaliczam zarówno polowania z ptakami drapieżnymi z rodziny sokołów (*Falconidae sui generis*), jak również jastrzębnictwo, a więc łowy z wykorzystaniem różnych gatunków jastrzębiowatych należących do rodziny (*Accipitridae*), w tym też orłów i ich podrodziny — orlanów<sup>1</sup> (do których zalicza się np. bielik (*Haliaeetus albicilla*) czy też rybołów (*Pandion haliaëtus*)) — chociaż wszystkie one należą do rzędu *Falconiformes* (wszelkie współczesne dane ornitologiczne i łowieckie pochodzą z: Dudziński, 1988; Elphick, 2003; Godlewski, 1997; Havet, 1994; Hayman, 2007; Korbel, 1983; Nüßlein, 2008). Łowy z ptakami drapieżnymi rozpowszechnione były zarówno w Europie, gdzie przeżywały swoje apogeum od XII-XIII wieku, na Dalekim Wschodzie, ale również w Ameryce Środkowej, o czym poświadczył ojciec Herrera biograf Hernanda Corteza opisując dwór Montezumy II (Mazaraki, 1977, 12). Najprawdopodobniej Montezuma i jego dwór wykorzystywali do łowów przedstawiciela jastrzębiowatych występującego nad Amazonką, a mianowicie harpię: „(*Thrasaëtus harpyja*), ptak drapieżny z rodziny jastrzębi; dł. 1 m; upierzenie czarno-biało-szare, na głowie czub; dziób i szpony potężne; b. dra-

---

<sup>1</sup> Co do tej podrodziny toczą się jeszcze spory na gruncie ornitologii.

pieżna, poluje na ssaki (małpy, leniwce) i ptaki; dziewicze lasy nad Amazonką; rzadka” (Encyklopedia PWN.pl, 2001). Jeśli chodzi zaś o bliższe Europejskie rejony, np. Egipt, to nie ma poświadczonych źródłowo dowodów, by w łowiectwie starożytnego Egiptu wykorzystywano te zwierzęta. Nic także nie wiadomo o polowaniach rdzennych mieszkańców Australii z ptakami drapieżnymi. Najwyższy poziom sokolnictwa osiągnęło na Bliskim Wschodzie, gdzie jest kultywowane do dnia dzisiejszego. Współcześnie największe nakłady finansowe na ten typ myślistwa ponoszą mieszkańcy Zjednoczonych Emiratów Arabskich i nie są to jedynie wydatki na praktykę sokolniczą, ale także na badania, organizację spotkań naukowych itp. Przykładowo w roku 2005 miało miejsce sympozjum zatytułowane *Falconry a World Heritage*, w którym wzięło udział kilkudziesięciu prelegentów z całego świata — i to nie tylko arabskiego. Odbyło się ono w Abu Dhabi, a sponsorowane było oficjalnie przez rząd Zjednoczonych Emiratów Arabskich, *Emirates Falconers' Club* i *ProFalcon Project for Falcon Conservation*.

Wielu badaczy już od dłuższego czasu poszukuje odpowiedzi na pytanie o źródło, czy może źródła tego typu łowów. Czy zjawisko to powstało w jednym miejscu i czasie, a następnie rozprzestrzeniło się w inne rejony geograficzne, czy też może mamy do czynienia ze zjawiskiem o charakterze konwergentnym? Większość specjalistów zajmujących się tym zagadnieniem jest zgodna co do jednego, że proveniencji zjawiska należy szukać w czasach starożytnych. Pozostaje więc pytanie o miejsce/miejsca, czy też obszar/obszary, na których mogło rozwinąć się sokolnictwo. Również znaczna grupa badaczy jest w miarę jednomyślna co do tego, że najprawdopodobniej sztuka polowania z drapieżnymi ptakami powstała, czy raczej wykształciła się na obszarze Azji Centralnej (zob. choćby Mukhtar, 2005; Eyeberdiev, 2005; Milczarek, 2001, 83; czy Schafer, 1958, 293). Chodzi tu głównie o tereny dzisiejszych stepów mongolskich, na których z ptakami drapieżnymi łowiono już zwierzyne podobnie 2000 lat p.n.e. Jednym z elementów, które mogą przemawiać za tą koncepcją jest chociażby fakt, że na tym obszarze po dziś dzień poluje się z ptakami stanowiącymi samo w sobie wyzwanie w układaniu (termin oznaczający osvajanie i uczenie polowania na polecenie człowieka), a mianowicie kultywuje się polowanie z orłami. Są to zwierzęta znacznych rozmiarów, np. samica (w przypadku jastrzębiowatych i sokołowatych to samice są większe) orla przedniego *Aquila Chrysaetos*, może mieć rozpiętość skrzydeł powyżej 2 m i ciężar przekraczający 6 kg. Do tego są to ptaki o znaczniejszej niż u sokołów agresywności, co wymaga znacznie większych umiejętności od sokolnika. War-

to też wspomnieć, że w np. Persji używano orłów i orlanów do polowania na... ludzi, a Kirgizi używali i do dziś używają tych ptaków do polowania na wilki stepowe. Nie jest to jedyna lokalizacja, jaką sugerują badacze. Czasami także wskazuje się na starożytną Persję, jako na ten rejon, z którego wywiedziona została sztuka polowań z ptakami drapieżnymi (Lombard, 2005, 11), choć koncepcja ta nie należy do dominujących. W roku 2002 na łamach *Journal of Near Eastern Studies* ukazał się artykuł Jeanny Vorys Canby pod znamienym tytułem *Falconry (Hawking) in Hittite Lands*. Autorka postawiła w nim dość śmiałą tezę, że należy przesunąć początki sokolnictwa (jastrzębnictwa) na terenach Anatolii o 2000 lat p.n.e. (2002, 162). Jak widać poszukiwanie początków sztuki łowienia z ptakami drapieżnymi jest bardzo zagmatwane i wskazuje na wielokierunkowość źródeł.

Najwięcej bardzo odległych w czasie informacji i różnego typu pozostałości związanych ze sztuką polowania z ptakami odnaleźć można na gruncie kultury chińskiej. W przypadku hipotezy mówiącej o stepach Azji Centralnej jako miejscu narodzin sztuki sokolniczej wskazuje się ogromną rolę kultury chińskiej i arabskiej (pre-islamskiej i islamskiej), jako tych najbardziej odpowiedzialnych za rozpropagowanie tego sposobu łowów. O ile trudno jest wskazać na konkretną grupę mieszkańców stepów Azji Centralnej, a tym bardziej osobę np. władcy, o tyle już w przypadku Chin spotyka się w literaturze przedmiotu ściśle określone dynastie, a nawet cesarzy. Jednym z takich prekursorów tej sztuki bywa wskazywany np. cesarz Wen Wang (ok. 1150 r. p.n.e.), który był podobnież zamiłowanym pasjonatem tej sztuki (Mazaraki, 1977, 8). Jednakże, jak wskazują badania niektórych znawców tematu, nie ma na ten fakt właściwie żadnych innych dowodów, prócz wzmianki u Konfucjusza (551-479 p.n.e.) (Schafer, 1958, 294). Należy też pamiętać, że informacje o niektórych cesarzach dynastii Czou — rządzącej Chinami pomiędzy XII a III wiekiem p.n.e. (Rodziński, 1974, 35-76) — Konfucjusz wykorzystał do zbudowania obrazu cesarza idealnego, pełnego cnót (Rodziński, 1974, 61-62). Dlatego też informacje o pasji sokolniczej Wen Wang'a — tego na polu mitycznego władcy — poddaje się w wątpliwość (zob. np. Schafer, 1958, 294). Również w przypadku okresu dynastii Han (w przybliżeniu między 200. r. p.n.e. a 200. r. n.e.), z którego pochodzi więcej artefaktów archeologicznych, nie ma pewności co do używania ptaków drapieżnych do polowań. Co prawda widać już na niektórych wytworach ówczesnej kultury, takich jak np. cegły, czy płaskorzeźby z komnat grobowych, że uprawiano polowania na przeróżne gatunki zwierząt, jednakże w większości są to przedstawienia myśliwych z lukami (np. Granet, 1995, il.

38, 39, 40, 41, 43). Natomiast co do polowania z sokołami istnieje niepewność dla tego okresu i wynika chociażby z wieloznaczności zapisu znaków pisma chińskiego (Schafer, 1958, 296). Po upadku dynastii Han w historii Chin wyszczególnia się okres rozbitcia państwa nazywany Epoką Trzech Królestw. Jest to o tyle ważny period dla niniejszych rozważań, że w tym czasie na cesarstwo chińskie silnie zaczęły napierać różne plemiona koczownicze, w tym i te zamieszkujące stepy Azji Centralnej. Stąd też można wysnuć przypuszczenie — i jedynie przypuszczenie — o coraz silniejszym przenikaniu różnych elementów kultur tych plemion, w tym i interesującego nas sokolnictwa, do kultury chińskiej. Co ważne i poświadczone badaniami opartymi na źródłach w okresie dynastii T'ang, a więc w około trzysta lat po okresie rozbitcia, notuje się już wysoko postawioną sztukę łowów z ptakami drapieżnymi (Schafer, 1958, 297 i n.).

Ze względu na owe intensywne kontakty Chin z koczownikami warto choćby pobieżnie przyrzeć się sokolnictwu — w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu — u ludów zamieszkujących stepy Azji Centralnej. Na temat ich historii przed zetknięciem się z imperium chińskim można wnioskować np. na podstawie badań archeologicznych. Wcześniejsze kontakty z Chińczykami nie pozostawiły szczególnie bogatych śladów w chińskiej historiografii. Dopiero coraz liczniejsze relacje w okresie od ok. III w. n.e. wywarły silniejszy ślad. Jednakże na temat sztuki łowów z ptakami najwięcej informacji jest z okresów już znacznie późniejszych. Przypuszcza się, że Hunowie — a więc jedno z plemion, które parło na Państwo Środka — już w IV w. n.e. posiadali ową sztukę na wysokim poziomie. Również na dworze Temudżyna — lepiej znanego jako Czyngis chan — (1155-1227) zatrudnionych było wielu doskonale wyszkolonych sokolników, utrzymywał on bardzo wiele ptaków w tym i różne gatunki jastrzębiowatych (Mazaraki, 1977, 8-9). Ciekawe informacje na temat sztuki łowów samych ptaków pozostawił w swoich relacjach Marco Polo (1254-1324), kupiec wenecki, który odbył podróż do chana Mongołów Kubilaja. W opisach Marco Polo można odnaleźć bardzo wiele danych dotyczących chociażby sposobu pozyskiwania najbardziej cenionych sokołów, a mianowicie białozorów. Białozór jest sokolem należącym do dużych ptaków, ma tępo zakończone skrzydła i szeroki ogon, a typowym jego ubarwieniem jest kolor ołowiany, jedynie osobniki pochodzące najczęściej z Grenlandii mają jaśniejsze pióra. Jest to ptak bardzo szybki w swym locie mimo znacznych rozmiarów i do tego stosunkowo wytrzymały, potrafi np. doprowadzić do stanu wycieńczenia gonione mewy i wydrzyki (Hayman, 2007, 124-125). Był to swego czasu najwyżej

ceniony, chociażby przez Mongołów, sokół i dlatego też jak wielki chan chciał mieć białozory — a często chciał — posyłał po nie specjalnie przygotowanych ludzi. A było to bardzo daleko: „Na wyspach leżących na tym morzu żyją białozory. Zaprawdę mówię wam, kraj ten leży tak bardzo na północy, że Gwiazda Polarna pozostaje trochę w tyle ku południowi. Wiedźcie, że białozorów na tych wyspach jest taka mnogość, że wielki chan może ich mieć, ile chce” (Polo, 2010, 109). Ale nie tylko sokoly widział w swej podróży wenecki kupiec, kilkakrotnie obserwował również polowanie z orłami: „Cesarz [wielki chan — P.B.] ma również olbrzymią ilość orłów tresowanych w polowaniu na wilki, lisy, daniela i kozy, których wiele chwytają. Te zaś, które ćwiczone są w polowaniu na wilki, są bardzo wielkie i niesłychanie silne. Wiedźcie bowiem, że nie masz wilka tak potężnego, który by ich szponom uszedł” (Polo, 2010, 164). Co ciekawe w swej relacji z podróży po Azji Środkowej, Południowej i Wschodniej — między innymi po Chinach — nie wspomina Polo ani razu o lowach z orłami wśród Chińczyków.

Wielce istotnym czynnikiem, który wpłynął wydatnie na rozpropagowanie wielu elementów i osiągnięć kultury, i cywilizacji chińskiej — również tych pochodzenia obcego — był ekspansywny islam. Już w okresie dynastii T’ang panującej od 618 do 907 roku zauważyć można dalszy rozwój dalekosięznego handlu chińskiego między innymi z Persją i krajami arabskimi (Rodziński, 1974, 191-192). Bardzo ważną rolę w tym procesie odegrał ekspansywnie rozwijający się islam. Jak pisze badacz historii ekonomicznej Azji Kirti H. Chaudhuri: „Movements of people by definition involve the exchange of ideas, economic systems, social usage, political institutions, and artistic traditions. The spread of Islam subsumed all these things” (1985, 34-36). Sokolnictwo było znane już na terenach, na których egzystowali Arabowie także w okresie przed-islamskim. Jednakże dopiero „Po podboju Persji i Chorasanu wzrosło w państwach kalifatu zainteresowanie lowami z jastrzębiami i sokolami. Odtąd zaczęto poważnie zajmować się zagadnieniami łowów «pod piórem»; powstało wiele traktatów średniowiecznych w języku arabskim, perskim, a później tureckim” (Mілczarek, 2001, 93). Jednakże prawie żaden z nich nie został przetłumaczony na język polski — wyjątek stanowią zamieszczone w Aneksie do książki S. Mілczarka. Podbój Persji i Chorasanu nastąpił w VII wieku, tak więc już w okresie początkowym wyłonienia się islamu. Chorasan to obszar graniczący z dzisiejszym Turkmenistanem i Afganistanem, a więc tereny penetrowane przez zarówno plemiona koczownicze Azji jak również i kupców chińskich. Możliwe, że to dzięki zmniejszeniu się dystansu między kul-

turą islamu a kulturami Azji Centralnej i Wschodniej mogło dojść do intensywniejszego przepływu wiedzy o łowach z ptakami drapieżnymi.

Już w X wieku na gruncie kultury arabskiej powstają liczne traktaty podejmujące problematykę sokolniczą. Były to prace poświęcone *stricto* tej tematyce, ale również w dziełach o charakterze adabowym, a więc mające pouczać w różnych kwestiach i rozwijać zainteresowania intelektualne, pojawiały się uwagi na ten temat (Milczarek, 2001, 94). Do najwcześniejszych i najznamienitszych dzieł z tego zakresu należą: *Kitab al-masajid wa al-matawid* poety Kuszadzima; *Kitab al-bajzara* anonimowego sokolnika z dworu kalifa Al-Aziza bi-Allaha (975-976); czy też ucznia Ibn Siny, Abu al-Hasana an-Nasawi’ego *Bazname* (Milczarek, 2001, 93-94). Jak wiele innych traktatów arabskich — czy też greckich tłumaczonych na język arabski — również niektóre poświęcone sokolnictwu zaczęły w okresie średniowiecza przenikać do Europy.

Wiedza na temat ptaków drapieżnych i ich zastosowania do łowów w Europie okresu starożytnego ma bardzo wątle odzwierciedlenie w piśmiennictwie. Najwybitniejszy grecki autorytet w dziedzinie zoologii — w tym i ornitologii — Arystoteles (384-322 p.n.e.) opisuje niektóre gatunki znanych sobie ptaków drapieżnych. W kilku miejscach swojego traktatu *O zoologii* opisał ogólnie ptaki drapieżne, w tym: sępy orły, sokoly, jednak nie ma w tych rozważaniach obszerniejszych informacji o wykorzystaniu tych ptaków do celów łowieckich. Jedyny wyjątek to jednozdaniowa wzmianka przy okazji opisu sokołów: „W Tracji, w części zwanej niegdyś Kedrejpolis, ludzie polują na moczarach na małe ptaki z pomocą sokołów; myśliwi poruszają tyczkami trzciny i zarośla, aby odleciały z nich małe ptaki: wtedy sokoly zjawiają się w górze i zaczynają niżej je ścigać; te pod wpływem strachu zniżają swój lot ku ziemi; myśliwi uderzają je swoimi tyczkami i chwytają; część łupu odstępują sokołom, rzucając w powietrze kilka ptaków, które sokoly porywają” (Arystoteles, 2003, 581). Jest to właściwie całą wiedza o praktycznym użytkowaniu ptaków drapieżnych, jaką propagowano w okresie starożytnym na gruncie kultury greckiej i rzymskiej. Informacje te powtarza też Pliniusz Starszy (23-79) w swojej *Historii Naturalnej*.

Obszerniejsze informacje zamieścił w swym traktacie *De animalibus libri XXII* dopiero Albert Wielki (1193-1280). Opisał on dość obszernie sposób polowania z orłami na kozy, podał również sposoby leczenia niektórych dolegliwości ptaków drapieżnych. Brak natomiast jest porad dotyczących technik układania tych zwierząt do polowania i innych zastosowań w łowiectwie niż wzmiankowanego polowania na kozy. Natomiast wiedza o cha-

rakterze praktycznym w Europie stała najprawdopodobniej na wyższym poziomie już od wczesnego średniowiecza, a zwłaszcza w niektórych rejonach. Świadczyć mogą o tym chociażby utrzymywane przez wielu władców rozległe sokolarnie, w których trzymano wiele ptaków i zatrudniano znaczną liczbę sokolników. Wystarczy wspomnieć o cesarzach: Konstantynie Wielkim (280-337), czy też Karolu Wielkim (742 lub 747-814), który w Nymwagen założył sokolarnię, która przetrwała kilkadziesiąt lat. O znajomości sztuki łowienia z ptakami i wadze tego zjawiska może świadczyć również fakt, że już prawo saskie przewidywało znaczne kary za kradzież sokoła (Mazaraki, 1977, 13). Jednakże pierwszy obszerny traktat dedykowany jedynie polowaniom z ptakami drapieżnymi, opiece nad nimi i ich leczeniu *De arte venandi cum avibus* powstał dopiero na dworze cesarza Fryderyka II Hohenstaufa (1194-1250), który był jego autorem. Dzieło to pozostawione przez władcę w rękopisie obejmowało sześć tomów, lecz większość tego traktatu zaginęła. Jak pisze Ernst W. Wieser: „W czasie ataku na cesarskie miasto oblężnicze Victorię w 1248 roku łupem mieszkańców Parmy padł nie tylko skarbiec koronny cesarza, ale także jego książka o sokolnictwie. [...] Około roku 1265/1266 do Karola Andegaweńskiego [...] zwrócił się obywatel Mediolanu, nazwiskiem Wilhelm Bottius, z propozycją kupna książki, Syn cesarza, król Manfred, polecił na nowo zestawić dzieło z pozostawionych ojcowskich szkiców” (2002, 275). Najciekawszym aspektem tego dzieła jest to, że właściwie nie straciło ono prawie nic ze swej aktualności nawet dla współczesnego sokolnika. Od czasu ukazania się go w ogólnym obiegu było wielokrotnie kopiowane, a wraz z pojawieniem się druku również i drukowane. Korzystali z niego zarówno miłośnicy łowów z ptakami jak i autorzy dzieł agronomicznych, naturaliści zajmujący się zoologią, a w szczególności ornitologią. Przepisywano całe fragmenty wielokrotnie dodając coś od siebie, a więc ulegało ono modyfikacjom. Samo *De arte...* też nie było dziełem oryginalnym, całkowicie autorskim. Do czego więc sięgał cesarz Fryderyk II przy jego tworzeniu? Co możemy powiedzieć o źródłach wiedzy sokolniczej cesarza Fryderyka II Hohenstaufa? Najprawdopodobniej korzystał z doświadczenia sokolników europejskich, ale także ze skarbnicy arabskiej. „However, the only other known reference appears in Moamin, a short Arabic treatise translated by Frederick II's philosopher Theodore of Antioch during the late 1230s. Furthermore, ciliatio was (and still is) a current practice among Arabic falconers (as its occurrence in Moamin attests). We can thus infer that Frederick II derived the technique of seeling falcons from the Arabs, along with other procedures on whose provenance he



is quite explicit. Once he became convinced of its usefulness by testing it with his own birds, he proceeded to include it in his treatise and standardized the practice among his falconers” (Boccassini, 2007, 162). Czerpaniu ze skarbnicy wiedzy arabskiej przez cesarza sprzyjały dwa fakty. Po pierwsze był on dziedzicznym władcą Malty, wyspy która od 870 roku należała do emirów arabskich z Północnej Afryki. Podbój ten był konsekwencją ekspansji arabskiej rozpoczętej w 52 lata wcześniej w stronę Sycylii. Po prawie dwóch stuleciach panowania arabskiego na Malcie znaleźli się Normanowie, którzy w porozumieniu z papieżem walczyli o uniezależnienie południa Włoch od dominacji bizantyjskiej. Podboju wyspy dokonał brat Roberta Guiscarda, hrabia Roger, jednakże ludność arabska nie została wysiedlona, a nawet pełniła nadal pewne funkcje zarządcze na wyspie, stanowiąc dominującą część jej ludności (Wituch, 1980, 20-38). W ten sposób Malta weszła za niedługo w skład tworzonego chrześcijańskiego królestwa Normanów, a w konsekwencji dalszych perturbacji politycznych stała się dziedziczną wyspą wnuka Fryderyka I Barbarossy, Fryderyka II. Drugim czynnikiem sprzyjającym przejmowaniu przez Fryderyka II wiedzy arabskiej był bardzo pobłażliwy, a nawet przychylny stosunek cesarza do tej ludności. Doprowadziło to do konfliktu z papieżem, który wystosował dość ostry w tonie list do cesarza 3 XII 1232 roku po tym, jak Fryderyk II w Apulii zezwolił na wybudowanie meczetów (Wies, 2002, 104). Władca jako człowiek bardzo praktyczny — założył np. uniwersytet w Neapolu, którego zadaniem było kształcić kadry na potrzeby władzy — potrafił skrzętnie wykorzystać dostępne sobie narzędzia do realizacji założonego celu. Jako zapalony sokolnik, który kazał założyć największą w ówczesnej Europie sokolarnię na Malcie — stąd też sokół stał się symbolem wyspy — potrafił także wykorzystać ogromne i bardzo wysokiej klasy źródła wiedzy o łowach z ptakami, jakimi dysponowali Arabowie. *De arte...* było podobnież ilustrowane znaczną liczbą rycin. Co przedstawiały nie wiadomo, można jednak przypuszczać, że mogły także zawierać przedstawienia sokolników arabskich — co nie byłoby szczególnie dziwne uwzględniając osobowość cesarza. Niewątpliwie jednak wzbogacił skarbnicę wiedzy o ptakach drapieżnych, ich rozpoznawaniu, pozyskiwaniu, opiece nad nimi o wiedzę, jaką dysponowali Arabowie. A oni zdobyli ją prawdopodobnie ze swego doświadczenia praktycznego, jak również ze skarbnicy wiedzy chińskiej, a może mongolskiej, czy też perskiej?

Dzieło Fryderyka II było wielokrotnie przepisywane i wykorzystywane przez różnych autorów w całej Europie, aż w końcu znalazło się — przynajmniej we fragmentach —

w kręgu kultury polskiej. Stało się to za sprawą tłumaczenia pracy Piotra Crescentyna (spolszczona pisownia Krescentyn) (1230-ok. 1320) na język polski. Warto więc na kilku przykładach pokazać odmienności w podejściu do tematyki sokolniczej, na tym samym — w przybliżeniu — obszarze geograficznym, lecz w różnych momentach dziejowych. Posłużą do tego dwie prace wydane w języku polskim, chociaż jedna z nich stanowi tłumaczenie pracy obcojęzycznej. Będą to zatem: wspomnianego wcześniej Piotra Crescentyna *O pomnożeniu i rozkrzewieniu wszelkich pożytków...*, Kraków 1571 r., a także Jakuba Kazimierza Haura (1632-1709) *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów ekonomii ziemiańskiej...*, Warszawa 1693 r. Zestawienie to nie jest przypadkowe, a i dobór obu prac także został podyktowany względami merytorycznymi. W pierwszym rzędzie należy podkreślić, że obie prace były w swoich czasach bardzo poczytne i wchodziły do kanonu lektur szlachy-ziemianina. Kolejną ważną przesłanką było to, że w obu pracach znajdują się obszernie, osobne części poświęcone łowiectwu, w których to niepoślednie miejsce zajmują rozważania na temat szeroko rozumianego sokolnictwa. Można jeszcze powiedzieć, iż zestawienie obu tekstów ma dodatkową poważną zaletę, a mianowicie taką, że J.K. Haur w znacznej mierze korzysta właśnie z pracy bolońskiego senatora i agronoma, modyfikując zawarte tam informacje względem swojej partykularnej wiedzy i potrzeb. O ile spore fragmenty z dzieła Krescentyna Haur po prostu przepisuje, to jednak to, co dodaje od siebie będzie można potraktować jako wkład *hic et nunc* siedemnastowiecznej mentalności.

Praca Crescentyna, włoskiego agronoma, lekarza i senatora z Bolonii *Opus ruralium commodorum libri XII*, napisana ok. 1300 r., wydana została po raz pierwszy drukiem w 1471 roku. Bardzo szybko zaczęto tłumaczyć ją na większość języków europejskich (Suchodolski, 1983, 484). Dzieło włoskiego agronoma stanowiło kompilację ze znanej mu literatury agronomicznej okresu starożytnego i można w nim odnaleźć wiedzę na temat wszystkich najważniejszych aspektów ówczesnej agronomii. Pośród wielu informacji zawiera również obszerną część poświęconą myślistwu ze szczególnym uwzględnieniem wiedzy poświęconej szeroko rozumianemu sokolnictwu. *Dwanaście ksiąg* Krescentyna, zostało przetłumaczone również na język polski i wydane po raz pierwszy w Krakowie w roku 1549, a już w 1571 roku nastąpiło kolejne, poszerzone ich wydanie. Jednak jak wskazują niektórzy badacze tej publikacji, oba wydania różnią się w sposób nieznaczny i mają najprawdopodobniej jednego tłumacza (Dynak, 1996, 27-28) a przypuszczalnie był nim Andrzej Trzeciecki (Rybicki, 1970, 323), chociaż pogląd ten podważali najwybitniejsi

znawcy polskiej literatury agronomicznej (Ochmański, 1965, 22). Znaczenie tej pracy dla rozważań nad sokolnictwem jest absolutnie niezaprzeczone, a to dlatego, że autor pisząc część zatytułowaną *Księgi Jedenaste, o myślistwie...* poświęcił jedną trzecią tylko rozważaniom nad łowami z ptakami drapieżnymi. Co ważne również ta część rozważań Krescentyna miała charakter kompilacyjny — jak całość — a bardzo poważnym źródłem dla bolońskiego senatora było dzieło cesarza Fryderyka II Hohenstaufa *De arte venandi cum avibus* (Mazaraki, 1977, 5; Dynak, 1996, 27).

Jakub Kazimierz Haur to bardzo znany i poczytny autor poradników agronomiczno-ekonomicznych, które powstały pod koniec XVII stulecia. Był on synem ławnika warszawskiego i pochodził ze stanu mieszczańskiego, a swoją wiedzę rolniczą zdobywał w praktycznej pracy jako zarządca i administrator dóbr m.in. A. Morsztyna (Suchodolski, 1974, 217-218). Wydał drukiem dwie prace *Ekonomika ziemiańska...*, a także *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomii ziemiańskiej...*, w których zawarł ogromną dozę wiedzy rolniczej dotyczącej uprawy roli, hodowli zwierząt domowych, podstawowe informacje o „przemysle” folwarcznym, takim jak choćby: propinacyjny, przetwórstwo owoców, płóciennictwo itd. (Podraza, 1961). Prace te, a zwłaszcza *Skład albo skarbiec...*, są także rezerwuarem informacji na temat mentalności mieszkańców Rzeczypospolitej końca XVII. wieku i o jej ówczesnej kulturze (Kowalski, 2000, 61 i n.). *Skład...* jest swoistym kompendium wiedzy niezbędnej wg Haura każdemu przedstawicielowi stanu ziemiańskiego, znajdują się w nim więc różne informacje potrzebne w gospodarstwie domowym jak i w agronomii. Ważkim elementem życia ziemiańskiego było łowiectwo, dlatego też poświęcił mu autor dwa Traktaty: XIX i XX z czego XIX dotyczy *stricte* łowienia ptaków jak i z ptakami drapieżnymi. Jak zostało to już wcześniej wspomniane wiedzę w tym zakresie czerpał m.in. z dzieła Krescentyna, ale także i z doświadczenia — czy swojego trudno powiedzieć.

Przejdźmy teraz do wskazania, jakie różnice można dostrzec w sposobie konceptualizowania problemów związanych z sokolnictwem — przy bardzo szerokim jego rozumieniu — w dwóch momentach dziejowych. Aby tego dokonać zestawione zostanie przynajmniej kilku fragmentów obu dzieł z zakresu agronomii. Na początek można przyjrzeć się zestawieniu dwóch opisów pewnej drobnej, acz dystynktywnej cechy charakteru krogulca (*Accipiter nisus*), jakie można znaleźć w tłumaczeniu pracy Piotra Krescentyna i pracy Jakuba Kazimierza Haura. Zaczniemy od Krescentyna: „Krogulec jest ptak znajomy, jego

natura jest żywić się chwytaniem [sic!] inszych ptaków, przeto też tylko sam a nigdy w stadzie nie lata, bowiem w łupiestwie swój nie chce mieć towarzysza, gdy też chce co uchwycić, tedy co najniżej przy ziemi lata żeby go ptacy na które waży nie obaczyli, bowiem wszyscy którym on szkodzi znają go z przyrodzenia gdy go obaczą krzycząc uciekają, a kryją się. Ten ptak z pierwotku jest bardzo prędkiego lotu, ale po tym w lataniu ustawa, przeto gdy zarazem a pierwszym popędem nie uchwyci ptaka, tedy go dalej gonić przestawa, ale rozgniewawszy się usiadzie na drzewie, a do pana ledwo się nawraca. Są drudzy krogulcy co się na wysokich górach lęgą, zwłaszcza którzy się lęgą na korytańskich górach nie daleko Werony to najlepsze bywają, wszakoż w słowieńskiej ziemi też niezle bywają” (Crescentyn, 1571, kol. 613). Najprawdopodobniej uwaga o wartości krogulców pochodzących z ziem słowiańskich była inwencją twórczą polskiego tłumacza dzieła Krescentyna. Haur natomiast tak charakteryzuje tego ptaka: „Między krogulcami to się znajduje, iż nie cierpią w lowieniu drugiego towarzysza dla zazdrości, którą mają z natury między sobą./ Nisko nad płotem lata, aby się przed nim nie kryło i nie strachało inne ptactwo, które zwykło, jako tylko poczują, albo z oczą, lub poznają swego wilka, tak się zaraz kryją i gdzie mogą uciekają./ Krogulec na razie za przepiórką i za innym ptactwem będzie lotny, lecz w lataniu swoim i locie prędko ustaje, i gdy w pierwszym impecie goniącego chybi ptaka, przestaje gonić, i na drzewie jakowym blisko usiadzie, kędy odpoczywając dla zmordowania, od złości i chciwości, nie tak prędko po tym na rękę lowczego powraca, póki się nie udobrucha” (Haur, 1693, 269). Jeśli chodzi o charakterystykę „osobowości” krogulca, to Haur na tym ustępie właściwie zaczyna i kończy. Dalej zamieścił jedynie krótką informację o dymorfizmie płciowym krogulców, który manifestuje się różnicą wielkości samca i samicy, na korzyść tej ostatniej. Widać więc, że Haur bardziej niż Krescentyn antropomorfizuje cechy ptaków, jest to znamienna cecha również opisów innych zwierząt, wystarczy zobaczyć jak opisuje np. wilka, którego porównuje do Tatarów (Haur, 1693, 312 i n.).

Nie zapomnieli również obaj, czy raczej Krescentyn, a może Fryderyk II o bardzo niebezpiecznym okresie w życiu każdego ptaka, który powtarza się co roku, a mianowicie o pierzeniu się. W przypadku tego gatunku najintensywniejsza wymiana piór następuje pomiędzy marcem a kwietniem. Dla dobrego sokolnika jest to okres wzmożonej opieki nad swoimi podopiecznymi, co manifestuje się między innymi doborem odpowiedniej karmy, jak też baczniejszą uwagą poświęcaną piórom ptaka. Warto przyjrzeć się, jak ów

problem rozpoznawali obaj autorzy. Krescentyn pisał: „Karma ich w ten czas ma być dobrego mięsa zwłaszcza ptaszego, albo z jajec, aby tłuści byli a tym rychlej porośli./ Niektórzy mienia i w ten czas dobrze im dawać jeść jaszczury wielkie [...] także żółwie, jaszczurki insze gadziny takowe. Niektórzy myśliwcy chcą skubać z nich pierze aby tym rychlej nowe narosło, wszakoż im to nie bardzo zdrowo i owszem wiele się ich tym psuje” (Crescentyn, 1571, kol. 615). Natomiast XVII-wieczny agronom stwierdził: „Karmią mu dawać, w ten czas ptaszego mięsa i od jajec, jako się wyżej opisało: dają im też jeść żółwie, jaszczurki i inną gadzinę, aby mu się tym przepolerował żołądek i utwierdził” (Haur, 1693, 270). Jak widać naszemu XVII-wiecznemu autorowi zabrakło w tekście, z którego korzystał „racjonalnego” wyjaśnienia tak dziwnej i zróżnicowanej diety, a więc dopisał odpowiednie uzasadnienie.

W obszernym fragmencie wyjaśnia Krescentyn, jak należy postępować z krogulcem, w jaki sposób go traktować i nagradzać: „Ma się strzec myśliwiec by w czym krogulca nie obrazil bo ten ptak jest bardzo gniewny, przeto gdy go obac[zy] gniewnego iż się [...] na ręce abo na żerdzi [...] gdyby się zwiesił z grzędę, ma go zniemagła podnosić, głaskać pomuskając piórka i gładząc./ Ma obaczać jego skłonności przyrodzenia ale we wszystkim folgować i k woli czynić zawsze go na ręku karmić w niczym się mu nie porzeciwiać. Także gdy z nim na pole wyjdzie nie ma go puszczać aż w nim po baczy chuć na ptaka, zwłaszcza na wielkiego a nie bardzo daleka spuszczać bowiem gdy nie może ptaka za razem dogonić, rozgniewawszy się odlata abo wleciawszy na drzewo siedzi a nie chce się dać zwabić; nie godzi się go też bardzo wiele ptaków gonieniem pracować żeby miał ich tyle chwycić ileby ty chciał, dosyć na tym, iż te ugoni na które sam chuć ma, by snadź się przepracowaniem nie naruszył w zdrowiu abo się nie rozgniewał, z tego co ugoni ma być nakarmion aby tak obaczył pożytek swej pracy, a na po tym był na to chciwszy” (Crescentyn, 1571, kol. 616). Ten sam fragment u Haura przedstawia się następująco: „Krogulec jest *naturaliter* choleryk i gniewliwy bardzo; przeto myśliwi, niechaj się chronią, aby go w czym nie obrazili, ale żeby był zawsze łaskawym i powolnym, aby się nie miotał na grzędzie i na ręku; aby go z nie nagła podnosić, głaskać piórka jego pomuskując i gładząc, od ogona spodem równając, a pogwizdując. / Strzec się aby go w gardło nie uderzył i nikt mu go nie tykał, chyba wiadomy dla jego pełności; z gniewu także aby się sam sobą nie wieszał i z tego nie szwankował./ Na ręku krogulca karmić w niczym mu się nie sprzeciwiając, nie fukać ani grozić, nikogo przy nim nie bić, ani żadnych stroić hałasów./ Wielu ptaków lo-

wieniem nie trzeba go mordować, aby się z pracy nie przesilił i w stronę gdzie, jak mu się uprzykrzy nie uleciał; a potem by go z trudnością zwabić przyszło, czasem od gwizdania aż gardło uschnie, także od kiwania i trzymania długiego ręka obwiśnie./ To też myśliwym obserwować potrzeba, iż za każdym razem, co złapie ten ptak, aby mu dać główkę zjeść, wzięwszy ją między palce pod garść kryjomu, aby całego nie widział ptaka, aby się cieszył pożytkiem pracy swojej, aby go co raz przez to przychęcić, o chciwości i ochoty łowienia innych ptaków, które by mu się gonić trafiło” (Haur, 1693, 270). Podstawowe informacje z dzieła Krescentyna rozbudował więc Haur o antropomorficzność, ale także o dodatkowe i bardziej szczegółowe dane na temat sposobu pracy z ptakiem i jego nagradzania. Można chyba przypuścić, że korzystał bądź z innych prac o sokolnictwie, bądź też wykorzystał wiedzę znanych sobie osobiście sokolników.

Co ciekawe i symptomatyczne dla niniejszych rozważań, Haur przepisując rozdział poświęcony chorobom krogulców i ordynowanym im na nie terapiom właściwie niczego nie zmienia, a na pewno nie dodaje tak jak w wyżej przytoczonych fragmentach. Jediną widoczną różnicą jest pominięcie kilku roślin pochodzenia włoskiego (Por. Crescentyn, 1571, kol. 616-617 oraz Haur, Warszawa 1693, 271). Świadczyć to może o ignorowaniu tych wiadomości, które z perspektywy XVII-wiecznego sokolnika były albo w ogóle nie przydatne, albo jedynie w niewielkim stopniu.

Dla wyeksponowania różnic pomiędzy wiedzą Krescentyna i Haura na temat sokolnictwa czy raczej jastrzębiarstwa warto przyjrzeć się jeszcze, jak obaj autorzy potraktowali temat orłów. Już z pobieżnego oglądu widać, że dzieło Krescentyna, a właściwie jego tłumaczenie, zawiera mniej informacji niż praca Haura. W pracy włoskiego agronoma informacje morfologiczne, behawioralne, a także o sposobach wykorzystania orłów zajmują dosłownie półtorej kolumny, a więc niespełna stronę tekstu. Natomiast nasz XVII-wieczny agronom poświęcił tej samej tematyce prawie całe dwie strony. Obok danych zaczerpniętych bezpośrednio z dzieła Krescentyna znalazło się również w *Skarbcu...* kilka całkowicie nowych informacji. Przykładem mogą być już wstępne omówienia wprowadzające do tematu u obu autorów. I tak ogromną lapidarnością charakteryzują się uwagi wprowadzające u Krescentyna: „Orzeł także ptak drapieżny, z łupu żywiący, którego dla siły a śmiałości królem ptaszyn zowią, bowiem się go wszyscy ptacy boją on żadnego” (Crescentyn, 1571, kol. 622). Natomiast w *Skarbcu...* haurowym czytamy: „Orzeł między drapieżnymi na powietrzu ptactwy, jest najprzedniejszym ptakiem, nie tylko względem

swojej okazałości, ale że jest lotny, bujny, bystry, śmiały, silny do tego jest choleryczny i mściwy, tudzież jedna uciecha widzieć tego ptaka na powietrzu, jakie z innymi ptactwem, wielkością i urodą sobie równymi, czyni walki i pojedynki; że zawsze jeden z nich szwankować musi, jako się skrzydłami, barkami samymi sobą i pazurami z niemalym okrzykiem targają i mordują, jest się czemu przypatrzeć; tak dalece, że aż jeden z nich na ziemię upaść musi; którego łatwiej jako zmordowanego i zajuszonego, na ten czas każdy wziąć może ręką, ale gdyby zaś do siebie przyszedł, trzeba się mieć na ostrożności, aby człowiek na twarzy nie oszkaradził i do kalectwa nie przywiódł. Ludzie takowe considerują walki na powietrzu i pewne czynią praefagia wojen między monarchami, gdyż wiele państw najcelniejszych, jako cesarze, królowie i książęta pieczętują się za herb tego ptaka postacią” (Haur, 1693, 276). Jak widać Haur darzył tego ptaka większą uwagę i zainteresowaniem, ale też chyba również posiadał większą wiedzę w tym zakresie.

Podobnie bogatszą informację zamieścił Haur na temat ochrony człowieka, który będzie podbierał młodego orła z gniazda w celu przygotowania go do łowów. Krescentyn zawarł jedynie następującą uwagę: „[...] a ku zbieraniu trzeba się dobrze obronić zwłaszcza głowę dla bicia orłowego” (Crescentyn, 1571, kol. 623). Natomiast Haur poszerza tę informację: „Jednak ten który się ich zbierać odważy, aby miał obwarowaną w szyszak albo mysiurę głowę i twarz dla uderzenia i odbicia starych orłów” (Haur, 1693, 277). Także w kwestii wyszkolenia tych wspaniałych drapieżników Haur zajmuje dość konkretne stanowisko. O ile u Krescentyna z kontekstu i kilku ogólnych stwierdzeń wynika, że nadają się one do łowów, o tyle nie ma mowy, jak tego dokonać. Nie ma żadnych porad praktycznych dotyczących układania tych ptaków do polowań. Natomiast w *Skarbcu...* uwaga jest może bardzo lapidarna, ale jednakże o wiele bardziej praktyczna i użyteczna: „Do myślistwa zażyć może, kto ich z gniazda za młodu ugłaszczce, wychowa i wyćwiczy sposobem podobnym, jako krogulca albo jastrzębia” (Haur, 1693, 276). Różnica w obszerności i wiedzy na temat orłów wynika najprawdopodobniej z odmienności źródeł, z jakich korzystali obaj autorzy. Krescentyn bazował w dużej mierze na traktacie Fryderyka II, natomiast wydaje się, że Haur sięga również po wiedzę polskich sokolników. A ci zaś mogli wykorzystywać informacje zaczerpnięte bezpośrednio od ludów Orientu, z którymi Rzeczpospolita graniczyła i miała o wiele intensywniejsze kontakty. Chodzi mi tu głównie o Tatałów, którzy jako potomkowie Mongołów mogli przynieść szerszą wiedzę o wykorzystaniu orłów w łowach. Nieznane są co prawda żadne dzieła tatarskie, czy też napisane w tym

kręgu kulturowym na temat polowań z ptakami drapieżnymi, ale nie ma także prac tatarskich o łucznictwie, a wiadomo, że to dzięki nim rozpowszechnił się na ziemiach Rzeczypospolitej luk refleksyjny (Milczarek, 2001, 146). A jak pokazano w niniejszym tekście wcześniej w mongolskich łowach bardzo często wykorzystywano orły. Stąd też przypuszczenie, że wraz z innymi elementami kultury mongolskiej, jakie można odnaleźć w kulturze staropolskiej (choćby w ubiorze, broni, fryzurach), również i umiejętności łowów z tymi wielkimi ptakami mogli przynieśli ze sobą Tatarzy. Ale to jedynie przypuszczenie.

Zadaniem niniejszego tekstu było pokazanie pewnego zjawiska (wiedzy o łowach z ptakami drapieżnymi), którego charakter można chyba uważać za globalny. Świadczyć o tym mogą, chociażby wielość miejsc i czasów, jakie należy uwzględnić poszukując jego genezy, bogactwo i złożoność źródeł, z których korzystali na różnych obszarach i w różnych epokach sokolnicy. Z drugiej strony można chyba przyjąć, że tak jak Jakub K. Haur modyfikował do swoich potrzeb i względem swojej wiedzy informacje czerpane z dzieła Piotra Krescentyna, tak też mogli postępować i autorzy arabscy z wiedzą czerpaną od Chińczyków, czy Persów, a ci może od plemion koczowniczych Azji Centralnej. Najprawdopodobniej czynił tak cesarz Fryderyk II sięgając po umiejętności sokolników europejskich, a także zwracając się ku traktatowi czy traktatom arabskim. Gdzie więc powstała ta wiedza? Możliwym byłoby postawić hipotezę, że nie powinniśmy mówić o jednym zjawisku, które powstało w określonym *hic et nunc*. Ale raczej o splocie wielu technik łowienia z ptakami, różnych sposobów ich układania, rozmaitych utensyliów sokolniczych, które powstawały w jednym miejscu, aby później w innym miejscu przybrać odmienną postać. A może konwergentnie w różnych kulturach powstały zjawiska, jakie określamy zbiorczym terminem sokolnictwa, które potem rozwijały, przenikały i zmieniały się dzięki dyfuzji? Czy raczej nie powinniśmy w tym przypadku mówić o lokalnych wiedzach, które modyfikowane i dostosowywane do lokalnych warunków złożyły się na zjawiska określone ogólnym mianem sokolnictwa. Takiemu podejściu bliskie jest stanowisko Kajsi Ekholm-Friedman i Jonathana Friedmana, którzy piszą: „[...] to, co globalne istnieje wyłącznie jako zbiór lokalnych skutków. [...] Globalność nie jest nowym miejscem [...]” (2006, 7). W takim razie czym byłaby owa globalność, w omawianym tu przypadku idei, wiedzy, czy nie aby pewnym kanałem transmisji tejże wiedzy i tychże idei? Może globalny charakter miałaby więc jedynie transmisja informacji o sokolnictwie, które po dotarciu do określonego miejsca w określonym czasie modyfikowano, czy też wzbogacano, by „pu-



ścić” je w dalszy obieg? A lokalność, to nie określone miejsce w przestrzeni geograficznej, ale raczej amalgamat tu i teraz, które w danym miejscu i w danym czasie określa kultury, mentalności wpływające na postrzeganie roli, funkcji, aspektów technicznych sokolnictwa? Może więc globalny charakter rozpatrywanego tu zjawiska ma przekazywanie, transmisja elementów lokalnych propagowanych w odległych od siebie miejscach i czasach? Jednak także można chyba postrzegać ów sposób transmisji jako manifestację również lokalnych forma utrwalania i przekazywania wiedzy sokolniczej? Najprawdopodobniej mieszkańcy stepów azjatyckich wiedzę tę podawali w sposób ustny, również Chińczycy otrzymali ją najpewniej w tej formie. Świadczy o tym choćby brak pisanych rozpraw, czy traktatów w innych językach. Sami mieszkańcy Państwa Środka również nie pozostawili *stricte* sokolniczych rozpraw a ich wiedza na ten temat przekazywana była przy okazji innych zagadnień. Arabowie zaś zaabsorbowali tę wiedzę na drodze handlowej podczas kontaktów „biznesowych” z Chińczykami. Sami zaś Arabowie tworzyli już systematyczne rozprawy, w których zamieszczali świadomie jedynie sokolniczą wiedzę. Zaś Fryderyk II zetknął się z nią nie przez przypadek, ale wiedząc o istnieniu takowej u Arabów. Czy zatem owe przytoczone przykładowo tryby przenoszenia, przekazywania, transmitowania tejże sztuki łowów z ptakami drapieżnymi także nie mają charakteru lokalnego? Jeżeli tak, to w przypadku omawianej tu problematyki raczej mieliby jednak Friedmanowie, że w ostatecznym rozrachunku to, co postrzegamy jako zjawisko o charakterze globalnym, byłoby sumą, zbiorem, złożeniem, a może i amalgamatem zjawisk lokalnych.

#### Literatura:

- Arystoteles; 2003, Zoologia, w: Arystoteles, Dzieła wszystkie, t. III, tłum. i wstęp P. Siwek, PWN: Warszawa
- Boccassini, Daniela; 2007, Falconry as a Transmutative Art: Dante, Frederick II, and Islam, w: Dante Studies, No. 125, ss. 157-182
- Chaudhuri, Kirti H.; 1985, Trade and Civilisation in the Indian Ocean. An Economic History from the Rise of Islam to 1750, Cambridge Univesity Press
- Crescentyn, Piotr; 1571, O pomnożeniu i rozkrzewieniu wszelkich pożytków..., Kraków
- Dudziński, Wiesła; 1988, Ptaki łowne, PWRiL Warszawa

- Dynak, Władysław; 1996, Sprawy łowieckie w staropolskich księgach gospodarskich, w: Jacek, Kolbuszewski (red.) „W krainie pamiątek”. Prace ofiarowane Profesorowi Bogdanowi Zakrzewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin, TPPW: Wrocław
- Elphick, Johnatan; Woodward, John; 2003, Kieszonkowy atlas ptaków, tłum. A. Borucka-Rasińska, Solis: Warszawa
- Encyklopedia PWN.pl; 2001, Nauki przyrodnicze, t. 13
- Eyeberdiev, Ata; 2005.09.12-15, The Role of Falconry in Turkmenistan Everyday Life. It's Cultural Wealth from Past to Present, w:  
<http://www.falconryheritage.org/uploads/2353/Abu%20Dhabi%20Presentations.pdf>
- Fox, Nick; 2005.09.12-15, Falconry: a World Heritage, w:  
<http://www.falconryheritage.org/uploads/2353/Abu%20Dhabi%20Presentations.pdf>
- Ekholm-Friedman, Kajsja; Jonathan Friedman; 2006.12.19, Antropologia globalna — wstęp; w:  
<http://www.uni.wroc.pl/~turowski/friedman-global.htm>
- Godlewski, Stanisław; 1997, Vademecum myśliwego, Wyd. Bellona: Warszawa
- Granet, Marcel; 1995, Cywilizacja Chińska, tłum. i opr. M. J. Künstler, PIW: Warszawa
- Hayman, Peter; Rob, Hume; 2007, Ptaki drapieżne, tłum. A. Kruszewicz i A. Czujkowska, Muza S.A.: Warszawa
- Haur, Jakub Kazimierz; 1693, Skład abo skarbiec znakomitych sekretów ekonomii ziemiańskiej..., Warszawa
- Havet, Paul; 1994, Łowiectwo. Larousse Encyklopedia, tłum. M. i I. Szmurło, „Delta W-Z”: Warszawa
- Korbel, Ladislav (red.); 1983, Świat zwierząt, tłum. M. Cymerman, PWRiL: Warszawa
- Kowalski, Piotr; 2000, Theatrum świata wszystkiego i poćciwy gospodarz. O wizji świata pewnego siedemnastowiecznego pisarza ziemiańskiego, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego: Kraków
- Kryński, Albin; 1991, Z kart łowiectwa polskiego, Wyd. „Sport i Turystyka”: Warszawa
- Lombard, Adrian; ; 2005.09.12-15, The Falconry Heritage of Southern Africa — a Perspective, w:  
<http://www.falconryheritage.org/uploads/2353/Abu%20Dhabi%20Presentations.pdf>
- Polo, Marco; 2010, Opisanie świata, tłum. A.L. Czerny, Wyd. WAB: Warszawa
- Mazaraki, Mieczysław; 1977, Z sokolami na łowy, Wyd. Sport i Turystyka: Warszawa
- Milczarek, Sylwester; 2001, Kultura łowiecka w świecie islamu, Wyd. Akad. Dialog: Warszawa
- Morin, Edgar; 1977, Zagubiony paradygmat — natura ludzka, tłum. R. Zimand, Warszawa
- Mukhtar, Ahmed; 2005.09.12-15, History and Heritage of Falconry in the Sub-Continent, w:  
<http://www.falconryheritage.org/uploads/2353/Abu%20Dhabi%20Presentations.pdf>
- Nüßlein, Fritz; 2008, Łowiectwo. Podręcznik, Galaktyka: Łódź
- Ochmański, Władysław; 1965, Wiedza rolnicza w Polsce od XVI do połowy XVIII wieku, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich: Wrocław-Warszawa-Kraków
- Podraza, Antoni; 1961, Jakub Kazimierz Haur pisarz rolniczy z XVII wieku. Studium z dziejów polskiej literatury rolniczej, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich: Wrocław-Warszawa-Kraków.

- Rodziński, Witold; 1974, *Historia Chin*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich: Wrocław-Warszawa-Kraków
- Rybicki, Paweł; 1970, *Odrodzenie*, w: Suchodolski, Bogdan (red), *Historia nauki polskiej*, t. I, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich: Wrocław-Warszawa-Kraków
- Samsonowicz, Agnieszka; 1991, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Ossolineum: Wrocław
- Schafer, Edward H.; 1958, *Falconry in T'ang Times*, w: T'oung Pao, Second Series, Vol. 46, Livr. 3/5, ss. 293-338: <http://www.jstor.org/stable/20185478>
- Suchodolski, Bogdan (red); 1974, *Historia nauki polskiej*, t. VI, Dokumentacja bio- bibliograficzna. Indeksy biograficzne tomu I i II, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich: Wrocław-Warszawa-Kraków
- Suchodolski, Bogdan (red); 1983, *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, Wiedza Powszechna: Warszawa
- Tryk, Cezary; 2000, *Rys historii łowiectwa w Prusach wschodnich do XVIII wieku*, w: *Masovia*, t.3, s. 15-34
- Vorys Canby, Jeanny; 2002, *Falconry (Hawking) in Hittite Lands*, w: *Journal of Near Eastern Studies*, Vol. 61, No. 3, ss. 161-201: <http://www.jstor.org/stable/3128920>
- Wies, Ernst W.; 2002, *Cesarz Fryderyk II. Mesjasz czy antychryst*, tłum. J. Antkowiak, PIW: Warszawa
- Wituch, Tomasz; 1980, *Dzieje Malty*, Książka i Wiedza: Warszawa